Nr. 60. Lwów — Środa dnia 13 Marca. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Ś św. Rozyny i Rud. Bazylego | Jutro: C św. Matyldy P. Eudocyi M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 49 | Zachód „ „ 5 „ 20

Długość dnia godzin 11 min. 30 | Przybyło dnia od wczoraj 5 min.

Układy o ugodę.

Bezpośrednie narady ministrów austryackich z węgierskimi miały się toczyć w tym tygodniu w Peszcie, jednakże odroczono je do przyszłego poniedziałku. Stało się to wskutek nowych propozycyj, z któremi w przeszłym tygodniu przybyli do Wiednia pp. Wekerle i Popovics. Pierwszy z nich bawił tylko jeden dzień w stolicy austryackiej, mianowicie w piątek, drugi zaś zatrzymał się do soboty wieczorem, aby referentom fachowym wyłuszczyć szczegóły wniosków, które p. Wekerle tylko ogólnikowo przedstawił pp. Beckowi i Korytowskiemu. Ponieważ nic pewnego nie wiadomo o nowych węgierskich wnioskach, przeto dzienniki mają sposobność do podawania własnych domysłów, które — rozpowszechnionym teraz zwyczajem — wbierają się w szatę wiadomości z najpewniejszego źródła. Niemal każdy wiedeński i peszteński dziennik posiada jakąś „wysoko postawioną osobistość, biorącą bezpośredni udział w rokowaniach", a zdradzającą przed nimi tajemnice układów. Każda z tych osobistości zdradza o tej samej rzeczy całkiem co innego. Wie naprzykład *Budapesti Hirlap* dowiedział się w ten sposób, że baron Beck, „aby utrudnić rokowania", zażądał włączenia do układów całej kwestyi militarnej. Wrzekomo już przedtem wystosował on pismo do wspólnego ministra wojny jenerała Schönaicha, zachęcając go, by zechciał połączyć kwestye militarne z ekonomicznemi, ale jenerał na to się nie zgodził, ponieważ za zezwoleniem Korony zwoła osobną naradę militarno-ministeryalną wespół, przedstawi tej naradzie projekt wojskowej ugody, a gdy on będzie przyjęty, wystąpi z nim przed Delegacyami. Ale spotkawszy się z odmową jen. Schönaicha, nie zaniechał swych usiłowań baron Beck, lecz w przeszłym tygodniu wystosował odpowiednią notę do rządu węgierskiego, co oczywiście zamąciło rozpoczęte układy.

Podczas gdy taką „sensacyę" sprawił jeden dziennik, wnet inne, pozazdrościwszy mu fantazyi, oznajmiły, że to wszystko bajka, natomiast niewątpliwą prawdą jest to, że p. Wekerle chce utrudnić rokowania, a czyni to w ten sposób, że w piątek przywiózł do Wiednia projekt rozdziału renty wspólnej, oprócz zaś tego inny projekt, wedle którego cukier, nafta, piwo i spirytus powinny być wyłączone z przedmiotów objętych układami. Nie wiadomo, jakie są zamysły p. Wekerlego, ale w kołach najlepiej poinformowanych przypuszczają, że on zamierza zaprowadzić na Węgrzech monopol spirytusowy. To przypuszczenie poparto wydobytym z archiwum niedawnych pomysłów, bo wiadomo, że przed laty minister finansów Plener korespondował z rządem peszteńskim w sprawie zaprowadzenia monopolu wódczanego. Wówczas projekt ten upadł dlatego, że na wykupno gorzelni i rafineryj, oraz na wynagrodzenie szynkarzy trzeba byłoby olbrzymich pieniędzy. Uznano tedy, że o wiele łatwiej zasilać skarb podatkami wódczanymi. Gdyby się ten projekt ponowił, to nic innego nie oznaczałoby i teraz, a to tembardziej, że dziś o wielką pożyczkę o wiele trudniej, niż było przed laty. Lecz oprócz tego układy o zaprowadzenie monopolu, a następnie samo przeprowadzenie go zabrałoby dużo czasu, tymczasem wiadomo, że właśnie Węgry naglą z przeprowadzeniem nowego układu ekonomicznego.

Zatem i te wiadomości zaliczamy do fantastycznych sensacyj.

Cóż jednak mogło spowodować tygodniową zwłokę w bezpośrednich naradach ministrów? Chcąc się tego domyśleć bez robienia sensacyi, musimy sądzić z pozorów. Zwłokę wywołały nowe propozycye, przywiezione w piątek do Wiednia przez prezydenta węgierskich ministrów p. Wekerlego, który zarazem jest ministrem finansów, oraz przez sekretarza stanu dla spraw finansowo-fiskalnych p. Popovicsa, który w Wiedniu pozostał przez sobotę dla dawania wyjaśnień. Z tego wynika, że owe propozycye są finansowo-fiskalne, obejmujące takie sprawy, jak podatki konsumcyjne i taryfy kolejowe. Owe propozycye wzięto pod rozwagę, a cały bieżący tydzień będzie poświęcony opracowaniu odpowiednich wniosków. W tym celu wczoraj odjechali do Pesztu pp. radzcy sekcyjni Gruber, Bernatzky, Winmer i Jonas — członkowie austryackiej komisyi fachowej w kwestyach podatków konsumcyjnych i taryf kolejowych. Naszem zdaniem, to dowodzi, że p. Wekerle właśnie te sprawy wysunął na porządek dzienny układów. Dotychczas zastanawiano się nad zagadnieniem: jaka ma być ugoda — długa, czy krótka, i z linią graniczną, czy też bez niej? Decyzya okazała się trudną bez poprzedniego zbadania spraw szczegółowych i bez postanowienia, od czego w nich żaden rząd nie może odstąpić. Więc widocznie zmieniono porządek układów: wzięto się do studyowania szczegółów, przyczem oczywiście obie rokujące strony nie będą spuszczały z oka owej całości, do której każda z nich dąży. W takiej zmianie planu robót widzimy objaw pomyślny, bo praktyczne wnikanie w szczegóły zawsze lepiej posuwa rzecz naprzód, aniżeli teoretyczne rozprawianie nad zagadnieniem, co dogodniejsze: długa, czy krótka ugoda? Oparcie systemu podatków konsumcyjnych na jakichś innych zasadach może zupełnie usunie kwestyę długości ugody, jako już obojętną.

Rewolucya w Chinach.

Dwa dzienniki, wydawane w koloniach azyatyckich: francuski *Echo de Chine* i angielski *North China Herald* doniosły, że całe południowe Chiny, mianowicie graniczące z francuskim Tonkinem wice-królestwo Chunań i dalej na północ ogromne obszary w basenie rzek Jancse i Żółtej, podniosły zbrojną rewolucyę przeciw rządowi pekińskiemu. Ten ruch podobno nie może być porównywany z poprzedniemi zaburzeniami, które zawsze były wywoływane przez któryś z tysiąca tajnych spisków, źle zorganizowanych, a mających na celu walkę bądź z mandaryństwem, bądź z dynastyą mandżurską. Teraźniejszy ruch jest wyłącznie konstytucyjny. „Na jego czele — pisze *Echo de Chine* — stoją ludzie wykształceni, przekonani o konieczności gruntownych reform i zupełnie oddani sprawie konstytucyi. W ich programie znajduje się zniesienie absolutyzmu, powołanie parlamentu, złożonego z delegatów sejmów prowincyonalnych, zreformowanie sądownictwa, administracyi i oświaty, wreszcie utrzymanie w całości wszystkich traktatów z obcemi państwami, a to dla uniknienia interwencyi. Rząd pekiński zapewne nie stłumi tego ruchu, bo sprzyjają mu wice-królowie, oraz inni mandaryni. Jednakże w obozie rewolucyonistów wybuchły niesnaski, gdyż pewna ich część domaga się reform socyalnych w kierunku skrajnie kolektywistycznym, aż do upaństwowienia nietylko ziemi, lecz także handlu i rzemiosł".

North China Herald pisze: „Ruch rewolucyjny niewątpliwie powstał pod wpływem japońskim, bo jest faktem, że ci chińscy studenci, których rząd pekiński wysłał rok temu w liczbie przeszło 3.000 do Japonii na naukę, utworzyli tam spisek, napisali odpowiedni akt i zaprzysięgli go, w akcie zaś powiedziano, że się poświęcają walce za konstytucyę, a przyrzekają posłuszeństwo obranym dowódzcom. Wszyscy chińscy emigranci polityczni, skazani zaocznie na śmierć, a bawiący przeważnie w Londynie i Paryżu, przenieśli się niedawno do Japonii, gdzie właśnie wciągnęł do spisku studentów. Wodzem ruchu obrano tam znanego w Chinach propagatora reform Suńwenia, człowieka zdolnego i energicznego, który jeszcze przed wojną chińsko-japońską przepowiadał narodowi i państwu liczne nieszczęścia, jeżeli się gruntownie nie zreformuje. Skazany wówczas na śmierć, zbiegł do angielskiego Hongkonga, skąd potajemnie przeniósł się do Japonii, aby tam propagować wśród chińskich studentów, stypendystów rządu pekińskiego. Nie ma na to dowodów, jest wszelako przekonanie, że władze japońskie wiedziały o propagandzie Suńwenia i następnie o spisku".

Wedle telegramów z Chin, ogłaszanych przez dzienniki londyńskie i paryskie, rewolucya ma dotąd charakter pokojowy. Cała ludność sprzyja rewolucyonistom, którzy nie dopuszczają się żadnych ekscesów, tylko w miejscowościach, już opanowanych przez siebie, odrazu wprowadzają reformy administracyjne, mianowicie oddają władzę w ręce rad obywatelskich, wybranych przez powszechne głosowanie. Bonzowie również bardzo życzliwie traktują ten ruch, bo zręczny Suńweń powiedział w proklamacyi, że wprawdzie nie wpływa na wyborców, ale odwołując się do ich rozumu i praktyczności, radzi im wybierać bonzów na sędziów i członków rad administracyjnych, a nie usuwać także mandarynów i innych urzędników. Wojska jeszcze się ani razu nie starły z rewolucyonistami. Unikają ich.

Członek angielskiej izby gmin, Irlandczyk Dawlin, podróżujący teraz po wyspach oceanu Spokojnego, nadesłał z Honolulu do *Daily News* korespondencyę, w której pisze: „Jestem zdumiony nadzwyczajną ruchliwością Japończyków. Sąsiedzi ich: Amerykanie, Chińczycy, Holendrzy na Bornego, Syamczycy chyba oślepli, skoro nie widzą, jak ci mali, a zwinni mieszkańcy stu wysp Wschodzącego Słońca opanowują ich posiadłości handlem i szerzeniem nowych dla drzemiącego wschodu idei. Japończyk wszędzie się stał jeżeli nie fabrykantem lub kupcem, to propagatorem niezawisłości autochtonów od ludzi rasy białej i konstytucyjnej formy rządu. Wyspy Hawajskie zupełnie się zjaponizowały; na Filippińskich tak się rozwinęła samowiedza Tagalów pod wpływem nauk, importowanych z Japonii, że — jak słyszałem — Stany Zjednoczone uznają już niemożliwość utrzymania przy sobie tego archipelagu, a ponieważ nie chcą oddać go w inne ręce, przeto projektują utworzenie republiki Filippińskiej pod protektoratem Stanów. Pokojowa rewolucya w Chinach — to w całości dzieło japońskie. Jest też wykonywana ściśle po japońsku: bez rozgłosu, a szybko, bez gwałtów, a jednak energicznie. Japonia widocznie przestała wierzyć czy w dobrą wolę rządu pekińskiego, czy też może w jego zdolność do odnowienia państwa, dość, że kazała Chińczykom zrobić rewolucyę i oni ją robią. Wkrótce to samo będzie w Syamie. Żółta rasa wie, że wypadnie jej zmierzyć się z białą. A czy biała wie o tem? Jeszcze jeden ciekawy, może najciekawszy szczegół. Oto nie zdarzyło mi się w Japonii widzieć człowieka, który nie byłby niewzruszenie przekonany, że za lat kilka Rosya zechce powetować poniesione klęski, a to przedewszystkiem ze względu na żywotny interes Syberyi, lecz także dla pokazania wyższości rządów konstytucyjnych nad absolutnymi. Japonia więc musi być przygotowana, musi do tego czasu obudzić i zreformować Chiny. Nie pogardza w tym celu nawet środkami rewolucyjnymi".

A zatem winę teraźniejszych wypadków w Chinach wszyscy przypisują Japonii. Może to niesłusznie. Tych, którzy z wojny urośli, ludzie zawsze posądzali o wojenne intrygi.

Korespondencye.

Wiedeń 11 marca.

(Przygotowania wyborcze. — Ferment w obozie antysemickim. — Zmiany w świecie dyplomatycznym.)

(y.) Magistrat wiedeński ukończył już niesłychanie żmudną pracę zestawienia list wyborców dla najbliższych wyborów do Rady państwa. Ogólna liczba wyborców w Wiedniu wynosi 360.480. Podczas ostatnich zaś wyborów do Rady państwa, wynosiła liczba wyborców w piątej kuryi tylko 307.731 osób.

Dotychczasowy przebieg agitacyi wyborczej w Wiedniu świadczy o tem, że wśród drobnych przemysłowców chrześcijańskich panuje niezadowolenie z dotychczasowej polityki stronnictwa antysemickiego. Kierownictwo partyi antysemickiej dokłada też wszystkich starań, aby zatrzymać nadal pod swym sztandarem tę najstarszą i najwierniejszą gwardyę swoją, której zawdzięcza opanowanie nietylko wiedeńskiej Rady miejskiej, ale i Sejmu dolnoaustryackiego. Przywódzcy antysemiccy uspokajają tedy na zgromadzeniach wyborczych owych malkontentów zapewnieniami, że w nowym parlamencie potrafią dla nich nierównie więcej uzyskać niż w starym, gdyż w dawnej Izbie liczyło stronnictwo antysemickie tylko 25 posłów, zaś w nowej stanowić będzie niezawodnie jedną z najsilniejszych frakcyi, rozporządzającą 60, 80, a może nawet i więcej mandatami. W takim razie jednak, jeżeli sprawdzą się te optymistyczne rachuby, zmieni stronnictwo antysemickie gruntownie swój charakter, i będzie w trzech czwartych składało się z przedstawicieli gmin wiejskich, a zatem ze stronnictwa drobnych kupców i przemysłowców przemieni się w stronnictwo wybitnie agrarne. Już dziś bowiem nie ulega wątpliwości, że wszystkie 21 mandatów miejskich Austryi Dolnej zagarną antysemici, a nadto mogą oni liczyć na znaczną liczbę mandatów wiejskich z Tyrolu, Styryi, Austryi Górnej, a może nawet Czech, Morawy i Karyntyi. O mandaty wiedeńskie natomiast będą musieli stoczyć zaciętą walkę w siedmiu dzielnicach z socyalistami, a w czterech z liberałami. Ci ostatni poruszają już teraz wszystkie sprężyny, aby zapewnić w śródmieściu zwycięstwo znanemu radzcy Dworu w Trybunale administracyjnym, baronowi Hockowi, prezesowi osławionego stowarzyszenia „Freie Schule", dążącego do usunięcia wszelkiego pierwiastka religijnego ze szkół.

W tutejszem ciele dyplomatycznem zaszły ostatnimi czasy ważne zmiany. Dwaj sympatyczni jego członkowie, którzy zżyli się już zupełnie z towarzystwem tutejszem i których salony były ulubionem miejscem zbornem arystokratycznego świata, opuścili Wiedeń na zawsze, a mianowicie ambasador francuski markiz Reverseaux i hiszpański książę Bailen. Obaj byli żonaci, a małżonki ich otaczano powszechną czcią i miłością dla ich nadzwyczajnych przymiotów umysłu i serca, to też odjazd ich pozostawia lukę trudną do wypełnienia. Niestety, nowomianowani ambasadorowie Francyi i Hiszpanii, którzy zajęli miejsca pp. Reverseaux'a i ks. Bailen, nie mają żon, ambasador bowiem francuski p. Crozier jest starym kawalerem, a hiszpański Arellano, wdowcem. Od niepamiętnych czasów zdarza się to po raz pierwszy, że Francyę reprezentuje na dworze wiedeńskim dyplomata, będący starym kawalerem. Wogóle w tutejszych salonach posłów i ambasadorów daje się odczuwać obecnie dotkliwy brak pań. W domu np. posła belgijskiego barona Borchgrave nie ma ani jednej pani. żona jego bowiem umarła przed kilku laty, a wszystkie córki są zamężne i mieszkają za granicą. Najstarszy rangą ambasador turecki, Mahmud Nedin basza, ma wprawdzie żonę i dzieci, ale zostawił je w swym pałacu nad Bosforem i dojeżdża do nich dwa razy w roku, w Wiedniu zaś prowadzi gospodarstwo kawalerskie. W domu ambasadora włoskiego księcia Avarna, również nie ma gospodyni, tak samo jak i u ambasadora rosyjskiego księcia Urusowa. Wogóle w obecnej chwili jest w Wiedniu trzech żonatych ambasadorów, a mianowicie ambasador niemiecki hr. Wedel, ożeniony ze Szwedką, ambasador angielski lord Goschen, tudzież amerykański Francis. Pani Goschen jest matroną sędziwą o srebrnych włosach, salony zaś ambasadora amerykańskiego ożywia nietylko pani Francis, lecz także jej dwie nadobne i bardzo wykształcone córki. Niebawem otrzyma Wiedeń jeszcze jednego żonatego ambasadora, a mianowicie japońskiego, p. Urhidę.

Z pomiędzy posłów, starymi kawalerami są poseł grecki Manos, bawarski br. Tucher, szwajcarski Du Martheary i szwedzki br. Beck-Friis. Żony posłów duńskiego hr. Ahlefeld, portugalskiego br. Paraty i saskiego hr. Rex, mieszkają w Wiedniu już od lat z górą dziesięciu i należą do najsympatyczniejszych członków tutejszego wykwintnego towarzystwa. W ciągu ostatnich miesięcy rozbili tu swe namioty trzej nowi żonaci posłowie, a mianowicie, brazylijski de Azevedo, rumuński Lahovary i meksykański Crespo y Martinez, a żony ich odbyły w tym sezonie zimowym, rzec można, pierwszy debiut w wielkim świecie wiedeńskim. Poseł chiński Li-Ching-Mai ma wprawdzie przy sobie dwie panie, a mianowicie żonę i matkę, wdowę po sławnym Li-Hung-Czangu, ale obie są niewidzialne, nie udzielają się wcale i ani u siebie nie przyjmują, ani też nigdzie nie bywają.

O ile wśród zwierzchników obcych ambasad i poselstw daje się dotkliwie odczuwać brak kobiet, o tyle jest ich podostatkiem wśród niższych funkcyonaryuszy zagranicznych misyj dyplomatycznych. Prawie wszyscy radzcy i sekretarze legacyjni są żonaci, prowadzą domy otwarte i bywają w salonach wiedeńskich. Do najsympatyczniejszych należy żona tureckiego radzcy legacyjnego Assim beja, chrześcijanka, tudzież małżonka japońskiego radzcy legacyjnego pani Nishi, córka sławnego męża stanu markiza Ito, piastującego obecnie godność wicekróla Korei.

Samowola sędziów galicyjskich.

W „Liście do Redakcyi" zamieszczonym w numerze 56 *Przeglądu* z 8 marca br., a zatytułowanym „o krytyce sądownictwa i niezawisłości sędziowskiej" zarzucił „jeden z adwokatów naszym sędziom, że nadane im przez nową procedurę prawo osądzania spraw wedle ich uznania, pozwalają oni sobie zamieniać w samowolę. Wystąpienie swoje z tym zarzutem tłumaczy autor stosowną obecnie chwilą do czynienia podobnych uwag, gdyż dawniej krytyka działalności naszych sądów mogłaby była podać u niektórych sfer sądownictwo nasze w podejrzenie i obudzić chęć nasłania nam sędziów Niemców i Czechów, a że dziś taka obawa jest zbyteczną.

Pomijam kwestyę, czy wobec tego, że nasi wrogowie i nawet Polacy rzucają teraz kalumnie na nasze władze sądowe, że sądowni-

PIETRUSZKA.

(Z niemieckiego).

— Moi kochani — przemówił asesor do swoich przyjaciół, siedzących wraz z nim w kawiarni, a podziwiających go z zazdrością jako nieprzezwyciężonego Donżuana — wierzcie mi moi kochani, z kobietami trudna bardzo sprawa. Jeden przypadek drugiemu nie równy; każde nowe doświadczenie uczy, że poprzednie na nic się nie przydadzą. Nie pytajcie mnie nawet, jak ja sobie radzę, ani nie żądajcie recepty, bo na to żadna nie istnieje. Istnieją tylko metody czysto indywidualne, w których, jak sądzę, mam nieco wprawy; ale powtarzam wam, nigdy nie można się zawczasu w sytuacyi rozeznać, i zwykle jest się na wszystko przygotowanym, tylko nie na to, co się zdarza. Gdybym był przypuszczał, że mi się może tak nieprawdopodobna historya wydarzyć, która... Zresztą opowiem ją wam.

— Zapewne pamiętacie, jak przed dwoma laty na wiosnę, pojechałem na uroczystość jubileuszową mego stowarzyszenia. Kilka dni spędzonych w akademickiej atmosferze wśród murów starego, ulubionego gniazda, a do tego odpowiednie napoje — wszystko to razem wprawia człowieka w jakiś szczególny humor. Bezpośrednio po śniadaniu powinienem był odjechać. Tymczasem jednak jeszcze jedna wódeczka, jeszcze druga, aż się spóźniłem, zwłaszcza, że pociąg pośpieszny przyszedł był wyjątkowo na czas. „Gotów" zabrzmiał jakiś donośny głos w chwili, w której stanąłem na pomoście. Jednym susem znalazłem się przy jakimś przedziale, otworzyłem go, wpadłem doń i pociąg był już w ruchu, gdy pakier rzucił za mną moją walizkę ręczną. Skoro więc odetchnąłem i obejrzałem się po przedziale, w którym znalazłem się chcąc nie chcąc, spostrzegłem coś siedzącego vis-à-vis mnie. Była to cudowna blondynka! Młoda kobieta, która według mnie, jako znawcy, mogła liczyć najwyżej lat 22. Ubrana była w ładny kostyum podróżny, uwydatniający piękną postać, z czarującą okrągłą różową twarzyczką. Jej duże, ciemno-niebieskie oczy, nieco przestraszone, nieco ciekawe, mierzyły mnie z góry na dół, ale skoro tylko nasze spojrzenia się spotkały, w uroczem zakłopotaniu topiła wzrok w podłodze.

Oddawna już czegoś podobnego w takiej bliskości nie miałem, a w dodatku miałem być z tym miłym aniołkiem sam na sam. Taka gratka jeszcze mi się nie wydarzyła.

W podobnych wypadkach postępuję systematycznie i przygotowuję plan operacyjny z uwzględnieniem miejsca i czasu. Miejsce jakoś los łaskawie wyznaczył, ale nie wiadomo, na jak długo. Pierwsze, co zrobiłem, było przejrzenie rozkładu jazdy, z którego ku memu wielkiemu zadowoleniu dowiedziałem się, że droga do następnej stacyi ma trwać przeszło godzinę.

Teraz zacząłem obserwować moje vis-à-vis. Bez wątpienia, zrobiłem wrażenie. Jej zamiar udawania, że jej nie zajmuję, był zanadto widoczny, abym mógł się łudzić. W bezcelowych, drobnych ruchach, w niepewności spojrzeń, daremnie szukających trwałego oparcia, zdradzała swój niepokój. Raz po raz mierzyła mnie swojemi spojrzeniami bojaźliwie, jak zbrodniarz, który obawia się, aby nie był schwytanym, poczem znowu z niczem nieuzasadnioną uwagą topiła wzrok w ścianie lub suficie. Było jasnem, że jej myśli są stale zajęte nieustannie jednym tylko przedmiotem, ktorym — z całą pewnością — byłem ja.

Po mniej więcej ośmio-minutowej obserwacyi mogłem postawić pewną dyagnozę.

Sąsiadka moja nie należała do istot chłodnych i nieprzezwyciężonych. Nie była to wcale mdła blondynka; był to aniołek z humorem, a na karku siedział mu szatan. Poszedłbym o wszelki zakład, że jej lekko otwarte, słodziutkie usteczka, drgające ledwie dostrzegalnie, już nieraz całowały. I byłyby jeszcze całowały, gdyby...

Pomyślcie, kochani, że przyszedłem wprost ze śniadanka. Już mi wprzód ciepło było i zapewne nie będzie was dziwić, skoro wam powiem, że mi się robiło coraz goręcej, aż doszło do jakiegoś wewnętrznego, tropikalnego gorąca. Zmieniałem wciąż miejsce, zbliżając się nieustannie do niej, aż wreszcie usiadłem tuż naprzeciw niej. Ona udawała, jakby tego nie widziała i pozostawała na swojem miejscu; lekkie dreszcze — dla mnie zresztą zupełnie zrozumiałe — przebiegały jej smukłą kibić.

Naraz znaleźliśmy się w tunelu. Gdyby nawet wyłącznie dla tej małej awanturki zbudowano tę linię kolejową, nie mógł tunel w odpowiedniejszem miejscu być zbudowanym. Bezzwłocznie puściłem w ruch telegraf bez drutu, przysuwając całkiem wolniutko prawą nogę, aż dotknąłem jej nóżki. Ta zadrgała i cofnęła się. Tak jest cofnęła się, ale zadrgała!

Tunel miał się ku końcowi. Ile żyć będę, nie zapomnę wyrazu tych ciemnobłękitnych gwiazdek, z hypnotyzującą siłą na mnie skierowanych. Podobne spojrzenie spotkałem tylko u zwierza, który wpadłszy w zasiadkę, patrzy w oczy myśliwego. Malowała się w niem cała bezbronność, ale zarazem wielkie naprężenie: i ja miałem dreszcze.

Wrażenie przeszło moje najśmielsze marzenia, tak, że pomyślałem, iż tylko trzeba sytuacyę wyzyskać, a zwycięstwo moje.

Zabrałem się do dzieła. „Najłaskawsza pani, skoro już rzadkie losu zrządzenie nas tak zbliżyło, byłoby to więc nie do przebaczenia, gdybyśmy jeszcze dłużej w milczeniu naprzeciw siebie siedzieli. Pani pozwoli, że..."

Nie dała mi dokończyć. „Pietruszka" — rzekła dziwnym jakimś głosem.

Myślałem, że mi się przesłyszało.

— Jak łaskawa pani mówi?

— Pietruszka — odpowiedziała z uśmiechem.

Napróżno oglądałem się po przedziale.

Wyjrzałem na krajobraz, szukając przyczyny wspomnienia najsmaczniejszej jarzyny rosołowej.

— Łaskawa pani przebaczy, ale ja nie mogę zrozumieć...

— Tak mię ochrzciła moja macocha.

— Aha, drwi sobie ze mnie — pomyślałem. A głośno rzekłem:

— Pietruszkę jadam bardzo chętnie! — i pochwyciwszy szybko jej rączkę, całowałem serdecznie.

Ręka, którą jeszcze trzymałem, była zimna jak lód. I znowu tym dziwacznym głosem zapytała:

— Jesteś pan może zmarłym listonoszem wiejskim?

Puściłem jej rękę, zimną jak lód, a ona znowu się uśmiechnęła, ale jakoś dziwnie.

Co jednak do licha, ma to znaczyć?!

Wcale jej nie zaciekawiło moje zdumienie i poczęła mi zadawać jakieś dziwaczne pytania.

— O Boże, pomyślałem — toć to jakaś waryatka!

Możecie sobie wyobrazić, że mój humor śniadankowy w tej chwili ulotnił się, a moja wewnętrzna ciepłota gwałtownie spadła. Cóż miałem począć? Co jej odpowiedzieć? Wypadek ten przechodził moje doświadczenie tak dalece, że dla postawienia dyagnozy potrzeba było nie psychologa, ale psychiatry. A może to było tylko chwilowe przygnębienie. Podobnie się zdarza. A może to ja tak dalece jej zawróciłem głowę, że to się w podobny sposób objawia, i na to są przykłady. Jakże pragnąłem ją uspokoić i doprowadzić do równowagi...

— Moja pani — rzekłem łagodnie, jak Samarytanin — zdaje mi się, że pani niezupełnie zdrowa...

— Wcale nie! Wcale nie! — odrzekła. — Zupełnie zdrowa. Przecie szczęśliwie umknęłam wam, i chociaż zakratowaliście wszystkie okna, ale napróżno. Oszukałam was hihi!

— Waryatka! O Boże! Waryatka zbiegła z zakładu dla obłąkanych! Pytam was, czy mógł się ktoś tego spodziewać! A mnie znowu stało się gorąco i to okropnie! Jednem słowem, byłem w rozpaczy i począłem coraz więcej od niej się odsuwać!

— Widzi pan moją torbę podróżną? — wyszeptała ledwie dosłyszalnym głosem. — Wie pan co w niej? Hihi, mój kaftan bezpieczeństwa. Wzięłam go sobie na pamiątkę. Przyjemny kaftaniczek. Może pan chce zmierzyć?

Szalona! Posunąłem się aż do końca ławeczki. Zimne poty oblały mi czoło: z przestrachu dzwoniły mi zęby. Boże! Sam na sam z waryatką! Pokryjomu spojrzałem na zegarek. Najmiłościwszy Stwórco, przeszło pół godziny do najbliższej stacyi. A do tego czasu ani sposobu się wyrwać. Cóż począć na razie? Jak się zachować? Skądże mam wiedzieć, jak się postępuje z tego rodzaju chorymi? Może ją draźniła rozmowa. A może w wyższym jeszcze stopniu moje milczenie. Gdyby tak skutkiem tego dostała napadu? Gdyby tak zaczęła szaleć, cóż potem? Zwykle waryaci mają olbrzymią siłę i mogą najsilniejszych ludzi obalić. Gdyby mię tak chwyciła, udusiła...

Zwolna podniosła się ze swego miejsca. Teraz wszystko się skończy — pomyślałem, i złożyłem ręce jak do modlitwy błagalnej.

Jakimś strasznym grobowym głosem przemówiła:

— Możeby mi pan podarował swoje oczy? Mam wielkie zbiory w tym guście. Czy mogę je panu wydrapać?

— Nie, nie — wrzasnąłem, jakbym sam oszalał i szarpnąłem sygnał bezpieczeństwa.

Ona usiadła na swoje miejsce i pogrążyła się w milczeniu. Tymczasem pociąg zatrzymał się za parę sekund w otwartem polu. Konduktor z trzaskiem otworzył drzwi z przedziału i zapytał: Cóż się stało?

W kilku słowach, które szepnąłem mu do ucha, starałem się przedstawić mu moje strasz-

ctwu naszemu wypowiadają wręcz votum nieufności, że dla osądzenia sprawy przez rozpolitykowaną młodzież wywołanej, zmuszone są nasze władze sądowe z wyższych względów prosić o delegacyę sądu pozakrajowego, czy wobec tego obecna chwila jest tak bardzo stosowna do podobnej krytyki, oświadczyć jednak muszę autorowi tego artykułu, że uczyniony przezeń naszym sędziom zarzut samowoli jest zupełnie nieuzasadniony. Cóż bowiem nazywa się samowolą? Oto takie postępowanie, które ani stanem rzeczy, ani logiką, ani sumieniem nie da się umotywować.

Że urzędnik, a jest nim także sędzia, chce awansować, tego mu chyba nikt za złe poczytać nie może; że pragnie po całorocznej, umysłowe i fizyczne siły wytężającej pracy, przez kilka tygodni wypocząć, to jest nietylko naturalne, ale taki wypoczynek jest nawet konieczny, ale żeby nasi starsi sędziowie myśleli przedewszystkiem o awansie, o urlopach i zapomogach i żeby w orzekaniu kierowali się samowolą, to stanowczo nieprawda. Ogólna opinia o naszem sądownictwie i o naszych sędziach jest inną, i tak ustaloną, że jej bez namacalnych dowodów, samym frazesem nikt nie wzruszy.

Nasza cywilna judykatura ma w Wiedniu bardzo dobrą markę. Słyszałem z ust wiarygodnych, iż obecny minister sprawiedliwości Dr. Klein miał się jeszcze jako szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości wyrazić, że ze wszystkich prowincyi austryackich, najszybciej w Galicyi załatwiane bywają spory cywilne, i że nasi sędziowie najlepiej odczuli ducha nowej procedury. Czy zdziałać to mogli ci, którzy myślą przedewszystkiem o urlopach i zapomogach?

A może nasze sądownictwo karne wskutek braku krytyki „upadło"? Nie spotkałem się nigdzie z taką opinią, wiem zaś, że gdy jakaś ważniejsza sprawa karna ma być rozsądzoną, ogół wyraża obawę, aby sprawa taka nie dostała się pod sąd przysięgłych i gorąco życzy sobie, aby ją rozstrzygał zwykły trybunał. — Czy to ma być oznaką „upadku" naszego sądownictwa karnego?

Wprawdzie nowa procedura cywilna pozostawia uznaniu sędziego, czy i jakie ma on dopuścić dowody celem wyświecenia sprawy i dojścia do prawdy, jaką moc ma tym dowodom przypisać i jakie z nich wysnuć konsekwencye, ale zasada ta, to nie pruski wymysł, lecz głos czasu, który od dawna już wołał o prawdę rzeczywistą. Samowola byłaby tu możliwą, gdyby nie przepis, który nakazuje sędziemu przekonanie jego umotywować tak, aby każdy zdrowo myślący człowiek musiał się zgodzić z takiem zapatrywaniem. Komu motywa sędziego zdają się być nietrafne, temu wolno odwołać się do wyższej instancyi, która bada sprawę ponownie, rozważa motywa pierwszego sędziego, i bądź zatwierdza, bądź zmienia orzeczenie jego, bądź też gdy na podstawie przeprowadzonej przez pierwszego sędziego rozprawy nie może sprawy rozstrzygnąć, zarządza uzupełnienie rozprawy i może sama ponowić dowody przez niego przeprowadzone. Zatem „motywa" są tamą samowoli.

Mógłby mi autor owego artykułu odpowiedzieć, że nie od wszystkich zarządzeń sędziowskich wolno się odwoływać i że nie wszystkich stać na apelacyę i rekursy.

Przyznaję, że żaden urzędnik tyle dobrego zdziałać i tyle złego wyrządzić nie może, co samoistny sędzia w pierwszej instancyi, że nie każdego pokrzywdzonego stać na odwoływanie się do wyższych instancyi, i że są sędziowie, którzy, nieczuli na głos sumienia, zarządzają i zasądzają samowolnie. Ale wiedzieć trzeba, że przepisy, pozwalające sędziemu wydawać zarządzenia nieodwołalne, są tak nieliczne i do tak błahych odnoszą się wypadków, że na istotę rzeczy żadnego wpływu wywrzeć nie mogą, a samowolni sędziowie należą do tak nielicznych wyjątków, że krytyka takich sędziów nie jest krytyką sądownictwa.

Powiedział także ów autor we wspomnianym swoim artykule, że nasi sędziowie przekształcili się w urzędników administracyjnych, że działają wedle wskazówek, udzielanych im „z góry" i że nawet ulegają presyi przez wyższe władze na nich wywieranej. Ja służę 17 lat w sądzie, a w tym czasie pracowałem w pięciu sądach powiatowych i dwóch trybunałach, ale nie zdarzyło mi się dotychczas słyszeć, aby któryś z sędziów żalił się, że w rzeczach dotyczących wymiaru sprawiedliwości otrzymywał od przełożonego jakieś wskazówki, lub żeby ulegał presyi „z góry".

Są w naszem społeczeństwie pisma, których specyalnością jest wyszukiwanie i przedstawianie złych stron naszych urzędów i urządzeń publicznych i są także pisma, którym żaden wielki wynalazek nie mógłby sprawić takiej radości, jak wynalezienie jakiegoś błędu naszych wyższych władz, a mimo to, pisma te nie mogły dostrzedz samowoli w naszem sądownictwie i gwoli własnej satysfakcyi uciekać się musiały do jakichś niewinnych słabostek lub upodobań z życia prywatnego niemiłych im dygnitarzy, które to upodobania nikomu nie szkodzą, a już na wymiar sprawiedliwości żadnego wpływu mieć nie mogą. Takie pisma mogłyby się śmiało powołać na powyższe zarzuty tego adwokata uczynione w poważnym *Przeglądzie* i dlatego uważam za moralny obowiązek wykazać, że te gołosłowne zarzuty, uczynione naszemu sądownictwu, są niesłuszne.

Nie jestem przeciwny krytyce działalności naszych sędziów, wiem, że i w tym zawodzie są wady. Zaliczyć do nich należy fakt, że niewielu jest takich sędziów, którzyby po zdaniu egzaminu sędziowskiego dalej pracowali nad sobą, a który to brak da się w znacznej mierze usprawiedliwić wyjątkową w Galicyi, a zwłaszcza we wschodniej jej części, ciężką pracą biurową, i tym powodem, że zawodowi sędziowskiemu poświęcają się u nas tacy, którzy w czasie studyów zarabiać musieli ciężko na życie; ale zarzut, że sędziowie nasi załatwiają sprawy „samowolnie, bez dokładnego zbadania słuszności żądania stron", jako nieuzasadniony, nasz stan sędziowski wielce krzywdzi. Nie przeczę, że nie grzeszymy talentem do drobiazgowej dokładności, ale, jeśli idzie o sprawiedliwość, pozwolę sobie przytoczyć zdanie angielskiego filo zofa: „Nie ten jest dobrym sędzią, który po drobnych szczegółach rozsypuje sprawiedliwość, ale kto ją skupia w substancyi dla dobra stron procesujących się".

Złoczów 10 marca 1907.

Dr. W. Cichocki, radzca sądowy.

List do Redakcyi.

(Odpowiedź p. Kozłowskiemu).

Podczas posiedzeń ogólnego zgromadzenia Towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbytych z końcem lutego b. r., bawiłem w Wiedniu i brałem udział w posiedzeniach Rady rolniczej przy ministerstwie rolnictwa, jakoteż w *Centralstelle* dla ochrony interesów rolniczych, dlatego dopiero później dowiedziałem się, że na posiedzeniach T. K. Z. we Lwowie wziąłeś Pan pod krytykę mój list otwarty do p. p. Delegatów T. K. Z., pisany w Potoku Złotym w dniu 21 lutego 1907.

W tym liście zwróciłem uwagę pp. Delegatów na niebezpieczeństwo, zagrażające T. K. Z. przez coraz częstszą parcelacyę dóbr hipotecznych, nadmierne koszta administracyi i zbyt szczupły zakres działania T. K. Z., wskutek czego ta instytucya wyprzedzona została nietylko przez inne instytucye finansowe w kraju, lecz nawet i przez obcokrajowe — nie miałem zaś zamiaru ani kogoś osobiście atakować, ani też przedstawić bilansu T. K. Z. w złem świetle. Przeciwnie, bilansy T. K. Z. wobec jego pewnych dochodów i zupełnego braku ryzykownych przedsiębiorstw muszą być dobre. Twierdziłem tylko, że instytucya upada, gdyż nie idzie za postępem czasu i obecnie nie odpowiada już interesom ziemian. Od czasu bowiem, jak gospodarkę parcelacyjną ujęto w ramy prawne w postaci krajowej ustawy o włościach i bardzo wiele dóbr tabularnych, w łącznej cyfrze około 200.000 morgów, rozparcelowano musi T. K. Z. ściągać pożyczki, ciążące na tych dobrach, a w ślad zatem ściągać odpowiednią ilość listów zastawnych i naginając się w ten sposób do interesów dłużnika, ułatwiać parcelacyę, która przecież w istocie sprzeciwia się zadaniu tej instytucyi.

Dlatego też radziłem w moim liście zmienić statuta i rozszerzyć działalność T. K. Z. na wzór innych instytucyj finansowych, na miasta, gminy, mniejszą własność i intratne, a nieryzykowne przedsiębiorstwa. Na mocy dzisiejszego statutu T. K. Z. żadnych interesów nie może robić, czynność jego ogranicza się prawie tylko do odbierania rat i wypłacania kuponów w miesiącach styczniu i lipcu, natomiast rozporządza stale wielkim i kosztownym personalem urzędniczym, jakiego nie mają nawet największe instytucye finansowe w naszym kraju, pomimo, że ich czynności są dziesięć razy większe od czynności T. K. Z. Zwracając w moim liście na tę okoliczność uwagę pp. delegatów, nie atakowałem żadnej osobistości ani z dyrekcyi, ani rady nadzorczej, ani też personalu, a zatem muszę stanowczo zaprzeczyć tendencyi, jaką mi Pan podsunąłeś w swej mowie na ogólnem zgromadzeniu delegatów. Że zaś koszta administracyi T. K. Z. wobec niezmiernie małej jego czynności, w porównaniu z innemi tego rodzaju instytucyami finansowemi, są naprawdę za duże, to wykażę jeszcze dokładniej przy sposobności, gdy będę miał pod ręką bilanse i sprawozdania.

Przepowiadałem w moim liście, że ponieważ znaczna część delegatów, jako nowo wybranych, nie brała udziału w poprzednich zebraniach, więc choćby miała najszczersze chęci, to na podstawie szablonowych sprawozdań, dotyczących absolutoryum lub uznania dla dyrekcyi, nie będzie mogła wyrobić sobie bezstronnego zdania co do administracyi Towarz. Kredytowego ziemskiego i gwałtownej potrzeby reformy urządzeń tej instytucyi. Uwaga ta pochodziła z moich obywatelskich uczuć i nie można jej żadną miarą traktować jako paszkwilu wymierzonego na osoby stojące na czele zarządu Towarzystwa. Przedstawiłem dalej pp. delegatom, że w rozstrząsaniu spraw na zgromadzeniu ogólnem powinni mieć na względzie dobro instytucyi i dbać o to, aby się ona rozwijała, a rozwój jej odpowiadał duchowi i postępowi czasu, żeby zaś urządzenia jej i działalność nie nosiły cechy znoszonej starzyzny. T. K. Z., jako jedna z najstarszych instytucyi w kraju, powinno iść na czele, a co najmniej w pierwszym rzędzie krajowych instytucyi finansowych, a nie — jak teraz — na szarym ich końcu, gdy zasklepiwszy się wyłącznie w skorupę większej własności, a unikając wszelkich innych finansowych interesów, które dla należytego rozwoju tej instytucyi były wskazane, patrzało obojętnie na to, jak zagraniczne Creditvereiny, Bankvereiny, Živnostenska Banka i t. p. zagarniają miliony. Jakie zaś źródła dochodu ma T. K. Z.? Dochody z procentów funduszu rezerwowego, z rat półrocznych naprzód wypłaconych, nim się kupony wypłaca, a ulokowanych w różnych instytucyach na większy procent, dalej dochód z 6% od prawie półtora miliona zaległych—niestety—rat, zysk z wykupionych — a nie wylosowanych, jak być powinno — listów i prowizyi, pobieranej od wydanych listów. Pozatem zaś żadnych interesów T. K. Z. nie robi.

Dla tak szczupłych czynności istnieje dyrekcya, złożona z prezesa, jego zastępcy, 3 dyrektorów i 4 zastępców. Każdy z dygnitarzy dyrekcyi i prezydyum ma do usług swego osobnego sekretarza i do tego przesadnie wielki etat urzędników, którzy oprócz miesięcy stycznia i lipca — jak wyżej powiedziałem — nie mają prawie co robić. To też pp. dyrektorowie korzystają z długich feryj i bawią się zagranicą, albo też zajęci są innymi obowiązkami. Jak poświadczają wypłacone dyety, powołuje się często, aż nazbyt często, zastępców z powodu nieobecności dyrektorów.

Podniosłem tę dysproporcyę w kosztach administracyi, aby uzasadnić wadliwość zarządu i wierzę bardzo, że wielu z pp. delegatów, jak również i niektóre osobistości, zajmujące wybitne stanowiska w zarządzie, dopatrzyły się w moich uwagach zamachu na swoją karyerę, pomimo, iż żadnych osobistych wycieczek nie miałem na myśli, lecz moje sumienie obywatelskie nakazało mi wskazać te braki w urządzeniach T. K. Z., dopóki jeszcze czas, bo niebawem może być wogóle zapóźno. Nakoniec dołączyć muszę jeszcze i tę uwagę, że właściciele listów zastawnych, jako „quasi akcyonaryusze" T. K. Z. nie są delegatami jak w innych podobnych instytucyach i wskutek tego nie mają sposobności, na ogólnem zebraniu delegatów, bronić swych interesów bezpośrednio, a przeto i na tym punkcie zachodzi. potrzeba reformy.

Sądzę, że te uwagi moje, płynące z uczucia patryotycznego i życzliwości dla Towarzystwa, w którem tyle lat pracowałem, nie zasługiwały na to, aby mnie dotykać osobiście, zarzucać mi intencye jakieś wrogie przeciw dyrekcyi Towarzystwa, a których ja wcale nie miałem, i dworować sobie z mojej osoby i z mojego listu otwartego. Gdyby p. Kozłowski poważnie i rozumnie poglądy moje rozebrał i wykazał, że ja się mylę w moich zapatrywaniach, to nietylko nie miałbym mu tego za złe, ale przeciwnie byłbym mu wdzięczny za to, że mnie pouczył i rozwiał obawy moje o przyszłość drogiej nam wszystkim instytucyi. On jednak tego nie uczynił, a tylko wypowiedział pod moim adresem kilka osobistych, a nie rzeczowych przeciwko mnie zarzutów.

Żałuję mocno, że nie wzniósł się na tę wyżynę, na której sprawa odniosłaby pożytek i na której mógłbym się z nim spotkać w uczuciu życzliwej troski o los Towarzystwa

Lwów 10 marca 1906.

Włodzimierz Gniewosz.

Zamordowanie prezydenta gabinetu.

Sofia. Do prezydenta ministrów Petkowa, gdy przechadzał się wczoraj w towarzystwie innych ministrów po ogrodzie miejskim, dano trzy strzały rewolwerowe. Prezydent ministrów Petkow padł trupem, a minister handlu otrzymał ranę w ramię. Mordercą jest — jak się zdaje — jeden z wydalonych urzędników.

Sofia. Mordercę Petkowa ujęto. — Przy przesłuchaniu zeznał, że popełnił zbrodnię z zemsty.

Z obczyzny.

Paryż, w marcu 1907.

Kobiety-dorożkarki nie przestają być źródłem uciechy gawiedzi ulicznej. Może dlatego, że wciąż jest ich zaledwie tylko pięć, przeto oko nie oswoiło się jeszcze z tym bądź co bądź oryginalnym widokiem. Starzy dorożkarze zaśmiewają się na widok kolegów swoich w spódnicach. Z tem wszystkiem dorożki prowadzone przez kobiety cieszą się stale tak niebywałem powodzeniem, że niejeden właściciel dorożki płci brzydkiej szczerze musi im pozazdrościć.

W lokalu „Société des Savants" została ponownie otwartą „Rossyjska szkoła wolna nauk społecznych w Paryżu". Szkoła ta była zamkniętą w roku 1905. Mieściła się ona wtedy w „Paryskiej szkole wyższych nauk społecznych". Zawieszenie jej nastąpiło z powodu głośnej podówczas insultacyi prof. Kowalewskiego przez studentkę, której nie podobały się jego przekonania polityczne!

„Rosyjska szkoła wolna nauk społecznych" ze względu na brak szerszych studyów w tym zakresie w uniwersytetach rosyjskich, jest prawie niezbędną, służąc niejako za dopełnienie uniwersytetom z państwa „prawdziwych Rosyan". O ile znowu nie założy protestu przeciw któremu z profesorów jaka „feministka", szkoła ta bezwątpienia mieć może duże znaczenie dla Rosyi.

Jako dopełnienie notatki („Paszkwile na Galicyę") o artykule „Hiszpania północna" z *Courrier Européen*, napisanym w temże czasopiśmie przez Jerzego Kurnatowskiego, dodać pragnę, iż *Courrier Européen*, ogłaszając artykuły o nas, przyjmuje je w większej części od Polaków, swoich współpracowników. To wrogie stanowisko tego pisma dziwnie przypada do smaku niektórym naszym „wolnomyślnym". Pisze tam stale p. Stanisław Mikulski (pseudonim p. Sierszyńskiego, socyalisty z paryskiej „Spójni"), pisze p. Jerzy Kurnatowski z „Polskiej ligi wolnej myśli", „męczennik za wiedzę" jak to się rad nazywa w swoich pismach i studyach filozoficzno-społecznych, — pisze i p. Czarnowski z „Koła" paryskiego, ale już nie o Galicyi, księstwie Poznańskiem lub Królestwie, tylko o listach i encyklikach Papieży do Polski, krytykując je z właściwą wszystkim przeciwnikom Kościoła zajadłością.

Widzimy zatem, że Francuzi nie przez swoich tak „doskonale" są informowani, ale oto przez Polaków, a stąd większa gwarancya dla nich. Wprawdzie niedawno założyło się tu „Towarzystwo francusko-polskie dla studyowania kultury polskiej", które między innemi ma także na celu śledzić informacye o nas przez prasę obcą i prostować błędną opinię, ale o urzeczywistnieniu tej pięknej myśli dziś jeszcze mówić nie można, ponieważ na tych zebraniach „kulturalnych" do żadnego konkretnego wniosku, dzięki brakowi odpowiedniej wiedzy członków, dojść nie można. Jak mi wiadomo, Towarzystwo to zwróciło się do wybitnych jednostek naszego społeczeństwa wszystkich trzech zaborów z prośbą o informacye z zakresu wiedzy i życia w Polsce. Dobrzeby to było, gdyby u nas naprawdę zainteresowano się bliżej tem Towarzystwem.

Stanisław Jasiński.

Wypadki w Rosyi.

Warszawa. Aresztowano Aleksandra Retkego i Władysława Przybylskiego, dwóch bandytów podejrzanych o udział w napadzie na pocztę przy ulicy Wspólnej.

Policya odkryła w dzielnicy żydowskiej wielki skład wydawnictw rewolucyjnych. Skład ten miał szyld z napisem: „Zakład manufakturny". Zabrano mnóstwo broszur i druków.

Petersburg. Wybrani wczoraj sekretarze dumy należą do stronnictw radykalnych: Uspeńskij jest socyalnym rewolucyonistą, a z zawodu lekarzem, Charłamow jest kadetem, a z zawodu nauczycielem szkoły ludowej, Kartaszow jest socyalistą i lekarzem, Sałtykow księgarzem z gubernii wiackiej i socyalnym demokratą. Wreszcie Maksintow, Tatar i adwokat z Kazania jest kadetem.

S E J M.

Lwów, 12 marca.

(16 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu).

(Dokończenie).

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu Izba przyjęła wniosek komisyi bankowej o utworzenie w Banku krajowym funduszu inwestycyjnego, na który złożyć się mają coroczne nadwyżki dochodów Banku dotąd przelewane do funduszu zapasowego. Wraz z tym wnioskiem Sejm uchwalił jeszcze następujące zmiany statutu Banku krajowego: przedewszystkiem taką zmianę przepisów, normujących rozdział czystych zysków, aby odtąd możliwem było używanie części zysku na rzecz nowego funduszu inwestycyjnego; a następnie podwyższenie gwarancyi kraju dla obligacyj komunalnych i kolejowych w każdym z tych dwóch działów do wysokości 40 milionów koron, czyli w każdym o 10 milionów koron; dalej taką zmianę przepisów o udzielaniu pożyczek hipotecznych na murowane domy mieszkalne, aby na przyszłość Bank krajowy udzielać mógł pożyczek także w miejscowościach, nie podlegających podatkowi domowo-czynszowemu; w końcu pewne zmiany przepisów, dotyczących udzielania pożyczek komunalnych.

Z kolei uznano potrzebę budowy domu gospodarskiego, pawilonu izolacyjnego i trupiarni przy szpitalu powszechnym w Brzeżanach i upoważniono Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki na połowę kosztów; przyznano na budowę drogi Biesiadka-Wojsław subwencyę od r. 1907 w wysokości 70 procent rzeczywistych kosztów; upoważniono Wydział krajowy do wypłacenia powiatowi kolbuszowskiemu subwencyi 50 procent kosztów budowy drogi Kolbuszowa-Przecław.

Następnie przyjęto wnioski komisyi w sprawie kilkunastu petycyj nauczycieli i nauczycielek, oraz wdów i sierót po nich; w sprawie petycyj kilku gmin, o uwolnienie z zaległych prestacyj na płace nauczycieli. Uchwalono dalej odpisać kwotę 3388 koron, pożyczoną przez reprezentacyę powiatową w Śniatynie z funduszu szpitala powszechnego w tem mieście. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o praktycznym kursie dozorców drenarskich, a następnie sprawozdanie o działalności nauczycieli wędrownych rolnictwa i sadownictwa.

W końcu p. Adam Jędrzejowicz przedłożył referat komisyi administracyjnej o wniosku p. L. Pinińskiego, domagającym się reformy regulaminu sejmowego. Komisya proponuje, ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu wnieść jeszcze w ciągu bieżącej sesyi projekt odpowiednio zreformowanego regulaminu. W dyskusyi p. x. Stojałowski przemawiał, przeciw wyrażeniu „odpowiednio zreformowanego", p. Stapiński wogóle przeciw projektowi zmiany regulaminu, zaś p. M. Urbański podniósł z naciskiem, że nie idzie tu o wzmocnienie władzy dyscyplinarnej i o tamowanie wolności słowa, lecz o stworzenie jednolitego regulaminu, który jest obecnie w wielu postanowieniach niejasny. P. L. Piniński wykazał, że rewizya regulaminu, uchwalonego przed 40 jeszcze laty, jest konieczną. P. dr. Oleśnicki imieniem Rusinów sprzeciwił się proponowanej rewizyi regulaminu i wniósł o przejście nad nią do porządku dziennego, ponieważ wnioskodawca p. L. Piniński nie podał żadnych wskazówek, według których projekt regulaminu obrad sejmowych miałby być wypracowany. P. Abrahamowicz oświadczył się za wnioskiem komisyi. Głosowanie odbyć się nie mogło z powodu braku kompletu.— Na tem o godzinie kwadrans na czwartą popołudniu zakończyło się posiedzenie.

* * *

Lwów 12 marca.

(17 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu).

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu po odczytaniu kilku petycyj, które popierali pp. x. Pastor, x. Wilczkiewicz i Buynowski, Izba przekazała komisyi kolejowej następujący wniosek p. K. Lubomirskiego: „Wzywa się rząd, by nie wprowadzał w życie zamierzonego podwyższenia stawek taryfowych dla transportów drzewa tartego w ruchu t. zw. „Elbeumschlagsverkehr" i wogóle powstrzymał się od dalszego ukrócania stanu posiadania taryfowego galicyjskich interesów w dziedzinie taryf na wywóz drzewa tartego z Galicyi". — Do tej samej komisyi odesłano wniosek p. Kuryłowicza o zbudowanie poczekalni na przystankach kolejowych Besko i Dąbrówka. — Komisyi administracyjnej przekazano w następujący obrazowy sposób zredagowany wniosek p. Kramarczyka: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy krajowej, zaprowadzającej przymusowe ubezpieczenie od ognia wszystkich budynków prywatnych i publicznych, jakie ich ziemia galicyjska dźwiga, a wszelki zysk z tego tytułu pochodzący obrócił na pokrycie potrzeb ściśle krajowych".

Uzasadniając ten wniosek w prawie całogodzinnem przemówieniu, opowiadał p. Kramarczyk, jak to krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń krzywdzi włościan przez to, że przyjmuje od nich ubezpieczenia na wysokie sumy, przez wiele lat pobiera odpowiednio wielkie premie, a potem, po spaleniu się domostwa i dobytku, redukuje ubezpieczoną sumę do kwoty szacunkowej przez ogień zrządzonej szkody.

Komisyi prawniczej przekazano wniosek p. x. Stojałowskiego o taką zmianę ustawy krajowej o drobiazgowych umowach hipotecznych, ażeby odtąd umowy hipoteczne dotyczące przedmiotu aż do wartości 200 koron wolne były od przymusu notaryalnego. W uzasadnieniu tego wniosku omawiał x. Stojałowski fatalny stan naszych ksiąg gruntowych. Uważa on go za znamienny dowód, w jaki sposób nasza demokratyczna inteligencya traktuje chłopa. Zdaniem bowiem x. Stojałowskiego, tylko niedbalstwo sędziów i adwokatów o dobro spraw chłopskich, z których żyją, jest przyczyną fatalnego stanu galicyjskich ksiąg gruntowych.

Z kolei p. dr. Leo przedłożył wnioski komisyi wodnej, domagające się przyjęcia do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego o stanie budowy dróg wodnych w naszym kraju, oraz wezwania rządu, ażeby w ciągu roku 1907 zarządził rozpoczęcie robót około budowy spławnego połączenia Wisły z Odrą na przestrzeni trasy, pod względem technicznym i administracyjnym zupełnie już do budowy przygotowanej — i ażeby bezzwłocznie zwołał istniejącą przy ministeryum handlu „Radę przyboczną dla budowy dróg wodnych". W końcu wnioski komisyi proponują kredyt 7362 koron na 12½% datek kraju na oprocentowanie i umorzenie obligów, które mają być emitowane w r. 1907 przez państwo na budowę kanałów spławnych w Galicyi.

W dyskusyi p. dr. Kozłowski krytykował postępowanie rządu, zarzucając mu, że stworzył stan nielegalny, nie wykonuje bowiem od lat trzech już obowiązującej ustawy. Do wywodów tych przyłączył się referent. Przyjęto wnioski komisyi.

Z kolei przystąpiono do znanego już naszym czytelnikom przedłożenia rządowego, zawierającego projekt ustawy rozszerzającej ustawę z września 1901 r. o regulacyi rzek przez włączenie postanowień o regulacyi górnych biegów rzek i dopływów, oraz o zabudowaniu potoków górskich.

W dyskusyi p. Abrahamowicz podniósł, że ponieważ dzisiaj jeszcze nie wiadomo, czy przyszła nasza reprezentacya w Wiedniu, na której skład wpłyną masy politycznie jeszcze niewyegzaminowane, będzie tak silną i wpływową, jak dotychczasowe solidarne Koło polskie, przeto Koło polskie postawiło sobie za zadanie pod koniec niedawno co ukończonej kadencyi parlamentu zapewnić u rządu spełnienie tych wszystkich postulatów kraju, które uważało za najważniejsze. Z długiego szeregu tych spraw, które rozpoczęto upaństwowieniem kolei Północnej, reformą ksiąg gruntowych, ustawą naftową, zapewnieniem budowy niektórych kolei etc. i przedłożona ustawa ze względu na nadzwyczaj doniosły swój przedmiot odgrywa rolę niepoślednią. Podnieść należy, że w sprawie tej ustawy spotkało się Koło polskie z niezwykłą życzliwością ministra Korytowskiego i prezydenta ministrów bar. Becka.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej w której krótko przemawiał p. x. Pastor. Przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

(Zaznaczyć wypada, że ustawa ta ma dla miasta naszego niezwykle ważne znaczenie, a to dlatego, że z przyznanych w niej kredytów ma miasto nasze otrzymać od rządu 4,000.000 koron, które użyte będą na kanalizacyę miasta. Przypadający na kraj odpowiedni procentowy datek kraju będzie krajowi przez miasto zwrócony na podstawie specyalnej umowy. P. minister finansów zgodził się na tę kombinacyę. Do tego odnosiła się uwaga p. Abrahamowicza, że Koło polskie spotkało się w sprawie tej ustawy z wielką życzliwością ministra Korytowskiego. Aluzyi do największej w całej tej sprawie życzliwości i zasługi, t. j. swojej własnej, nie mógł oczywiście zrobić czcigodny prezes Koła polskiego. *Przyp. Red.*).

Po przyjęciu tej ustawy Izba uchwaliła również dodatkowe wnioski komisyi wodnej — a mianowicie wzywające rząd, ażeby jak najrychlej przeniósł sekcyę oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich z Sambora do Lwowa, przydzielił ją do namiestnictwa i utworzył ekspozyturę tej sekcyi w Krakowie dla wykonania zabudowań potoków w dorzeczu Wisły; dalej, ażeby jak najrychlej powiększył personal galicyjskiej sekcyi oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich o potrzebną liczbę techników lasowych; następnie ażeby wzmocnił sekcyę galicyjską oddziału leśno-technicznego specyalnie w tym celu wykształconymi inżynierami i utworzył osobne stypendya dla ukończonych słuchaczów inżynieryi, aby umożliwić im uzupełnienie studyów w sekcyi leśnej akademii rolniczej w Wiedniu, podobnie jak dla inżynierów melioracyjnych: aby projekty regulacyjno-techniczne regulacyi, zabudowania potoków i zapór wypracował w formie jednolitej, obejmującej części rzek ze sobą złączone i całość tworzące i w końcu, aby rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy wydał w najkrótszym czasie w porozumieniu z Wydziałem krajowym w takiej formie, aby roboty były prowadzone pod jednolitym zarządem razem z regulacyą innych przestrzeni rzek.

Wzięto pod obrady projekt ustawy o policyi drogowej, opracowany przez Wydział krajowy, a przedłożony przez p. Wiśniewskiego imieniem komisyi drogowej.

Po krótkiem przemówieniu p. Stapińskiego, który uskarżał się na to, że w kwestyach policyi drogowej obszary dworskie nie chcą uznać zwierzchności gminnych za pierwszą instancyę, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad tą ustawą.

Godzina pół do 2 popołudniu. Posiedzenie trwa dalej.

---

liwe położenie. Ostrożnie przybliżył się do nieszczęśliwej, z którą i ja czując się ocalonym, współczułem.

Nagle ona zaczęła mówić, ale już wcale innym głosem, a słowa posypały się jak kaskada: „Ten pan uważa mię za waryatkę; ale ja wcale nią nie jestem. Pan przebaczy, panie konduktorze, gdyż ja pierwszy raz sama podróżuję. A ponieważ ten pan był natrętnym, a ja go się okrutnie bałam, zastanowiłam się, co mam począć, aby się mnie bał. Ojciec mój jest dyrektorem zakładu dla obłąkanych w N., dlatego więc wpadło mi na myśl udawać obłąkaną".

— Kto pociągnął za sygnał? — zapytał konduktor — świdrując przenikliwie naprzemian mnie i ją gniewnemi spojrzeniami.

— Ten pan oto — odpowiedziała. — Jestem bardzo zadowoloną, że ja tego nie zrobiłam. A teraz proszę o inny przedział.

Zanim jeszcze mogłem otworzyć usta, ona, nie racząc na mnie spojrzeć, znikła już wraz z torebką swoją.

Konduktor zirytowany zwrócił się do mnie:

— Pan wysiądziesz na najbliższej stacyi: w tej sprawie trzeba śledztwo przeprowadzić.

No, tegoby mi jeszcze brakowało!

— To zupełnie zbyteczne — zawołałem. — Masz pan tu moją kartę z adresem. Przyznaję się do winy. Wszystko biorę na siebie, bo zupełnie bez przyczyny pociąg zatrzymałem i jestem gotów nawet zaraz karę zapłacić.

Ze złością zatrzasnął drzwi przedziału; pociąg ruszył w dalszą drogę, a ja w samotności tyle impertynencyi sobie nagadałem, że gdyby ktoś inny choćby odrobinę z tego odważył się mi powiedzieć, bez pojedynku nie obeszłoby się.

Otóż widzicie, że nawet taki specyalista, jak ja, dał się wywieść w pole. Z tego wynika, że i metoda indywidualna ma swoje granice.

Tłum. *Izydor Fried.*

Mały feljeton.

Karol Baudelaire.

Spleen.

Kiedy niebo jak brudna i ciężka pokrywa
Zniży się na mą duszę zmartwiałą z niemocy,
A wszędzie z widnokręgu zszarzałego spływa
Mętna światłość, smutniejsza niźli mroki nocy,
Kiedy ziemia w posępną kaźń jakąś się zmieni,
Gdzie nadzieja niezdarnym lotem nietoperza
Tłucze się w ciasnych murów wilgotnej przestrzeni
I o pułap zmurszały głową wciąż uderza,
Kiedy deszcz rozsnuwając gęste swoje smugi,
Zamknie widnokrąg zewsząd jak więzienna krata,
A nikczemne pająki, mroku nędzne sługi,
Tkają sieć, która mózg mój zmęczony oplata —
Kiedy wtem smętnych dzwonów jęk wybucha [dziki
I do nieba się wznosi w żałobnym rozgwarze,
Niby duchów bezdomnych i zbłąkanych ryki,
Z cienia zaś wyglądają skamieniałe twarze
I wielkie karawany bez płaczu, bez pieśni
Zwolna ciągną przed duszy mej posępny dworzec:
Wtedy też o swem szczęściu umysł mój już nie śni,
A trwoga wznosi w górę czarny swój proporzec.

KRONIKA.

Lwów 12 marca.

Żywe obrazy przedstawione w Kasynie miejskiem na rzecz kasy Towarzystwa Dam Dobroczynności, zostającego pod prezydencyą p. Romanowej hr. Potockiej, składały się z trzech części. W pierwszej zaczerpnięto tematów z „Pana Wołodyjowskiego". Wszystkie występujące w tych o-

...nnych osoby ubrane były w, na autentycznych wzorach oparte, stroje polskie i szwedzkie. Wołodyjowskim był p. Adam hr. Stadnicki, Basią p. Zofia Obtułowiczówna, Krysią p. Marya ze Skrzyńskich Kosielska, panią Makowiecką hrabina Juliuszowa Tarnowska, Kettlingiem p. Juliusz hr. Bielski. Kostyum tego ostatniego był nieurównanej piękności.

W drugiej części przedstawiono dwór Jana Sobieskiego w chwili gdy przyjmuje posłów cesarskich, proszące o pomoc przeciw Turkom. Sobieskim był Adam hr. Starzeński, królową Marysieńką Juliuszowa hr. Bielska, damą jej dworu p. Hania Antoniewiczówna, córka p. Jana Antoniewicza, prof. uniwersytetu. Kardynałem był Aleksander hr. Skrzyński, posłem weneckim Jerzy hr. Szembek, cesarstwo polskie przedstawili w pięknych strojach pp. Stecki, Bogucki i Andrzej Skrzyński.

Wreszcie w trzeciej części przedstawiono obrazy z „Quo Vadis“. Poetycznością swą górowały nad innemi. Ale bo też towarzystwo lwowskie dostarczyło do nich nieurównanie pięknych postaci. Lygią była Marya Skrzyńska, córka śp. Adama hr. Skrzyńskiego z Zagórzan. Jako Akte wystąpiła panna Zofia Ziembicka, córka profesora uniwersytetu dra Grzegorza Ziembickiego. Viniciuszem był p. Stefan Skrzyński, jedna z najpiękniejszych głów szlacheckich, jakie nam zdarzyło się widzieć. Petroniuszem p. Ignacy Skrzyński, również głowa bardzo rasowa. A maleńkim Aulusem prześliczny synek Stanisławostwa hr. Siemieńskich. Z tak doskonałych postaci, przez naturę zbliżonych do wielkich poetycznych kreacyj Sienkiewiczowskich, potrafił p. Stanisław Jasieński, artysta-malarz utworzyć cudne obrazy, pełne uroku i wdzięku, a doskonale wysuwające się w perspektywie scenicznej. Każdy obraz musiano po kilka razy pokazywać publiczności, tak gromkiemi wieńczyła je oklaskami i tak namiętnie pragnęła utrwalić je sobie w pamięci.

Senat uniwersytetu lwowskiego odbył wczorajsze posiedzenie, na którem wysłuchał sprawozdania tych profesorów, którzy jeździli w deputacyi do Wiednia do prezydenta ministrów i do ministrów oświaty i dla Galicyi, poczem uchwalił nie otwierać jak przed Świętami wykładów na uniwersytecie, a tymczasem wpływać na to, aby młodzież się uspokoiła i zrozumiała, że w interesie uniwersytetu leży zaniechanie wszelkich demonstracyj.

Herman Löbl, były wiceprezydent namiestnictwa, następnie namiestnik Morawy i minister dla Galicyi, umarł wczoraj wieczór w 72 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we czwartek na cmentarzu Łyczakowskim. Był to jeden z nadzwyczaj zdolnych urzędników szkoły hr. Agenora Gołuchowskiego, która wydała nam tylu inteligentnych, pracowitych i sumiennych funkcyonaryuszy publicznych. To też gdy śp. Herman Löbl ustępował z posterunku swojego w Galicyi w 1888 r., nie było człowieka zajmującego się polityką w naszym kraju, któryby nie żałował, że tak dzielnego tracimy męża. Stratę tę osładzała nam wtedy na razie ta myśl, że przychodzi na posterunek namiestnikowski jeden z najzdolniejszych administratorów politycznych, jakich mieliśmy wówczas, mianowicie Kazimierz hr. Badeni. Niestety, oddaliśmy go po kilku latach na pożarcie Wiedniowi, a Löbla straciliśmy zupełnie.

Oprócz administracyą kraju, zajmował się śp. Herman Löbl nadzwyczaj gorliwie literaturą polską i był jednym z najlepszych jej znawców. Nie było powieści, nowelli, poematu, sonetu, któregoby był nie przeczytał, nie przestudyował i w swoich notatkach nie zaznaczył o nim wytrawnego swego sądu. Notatki te muszą się gdzieś znajdować i byłoby bardzo rzeczą pożyteczną, gdyby je można ogłosić. W ostatnich latach usunął się zupełnie od życia politycznego. Cześć jego pamięci!

Strejk uczniów gimnazyalnych. Z Brzeżan donoszą, że jeden z uczniów klasy VIII brzeżańskiego gimnazyum został wydalony z tego zakładu za słowną obrazę jednego z profesorów. Koledzy jego udali się bezpośrednio po usłyszeniu tego wyroku do dyrektora, oświadczyli mu, że oni się z swym kolegą solidaryzują i na wypadek gdyby wyrok wydany na niego nie został cofnięty, zagrozili strejkiem. Rzecz prosta, że dyrekcya już choćby tylko dla zachowania swej powagi, nie mogła ustąpić pod presyą uczniów. Wtedy oba oddziały ósmej klasy zastrejkowały, poczem zastrejkowały wszystkie wyższe klasy, poczynając od IV. Zawiadomiona o tem krajowa Rada szkolna we Lwowie wysłała do Brzeżan dla zbadania sprawy radzcę Germana, ten zaś — według relacyi, jakie otrzymały pisma radykalne lwowskie, miał przede wszystkiem odwołać karę wymierzoną temu uczniowi; następnie wyraził klasie ósmej naganę za przekroczenie przepisów, ale z uznaniem wyraził się o solidarności uczniów i ich poczuciu sprawiedliwości. „Poznawszy was wszystkich delegatów — przemówił — nabrałem przekonania, że z was tędzy i dzielni ludzie wyrosną“.

Tyle relacyi *Kuryera lwowskiego.*

Zapewne relacya ta nie jest dokładną i korespondent z fantazyi czerpał wodę na swój młyn. Ale w każdym razie jest znamiennem, że żyjemy w takich czasach, w których powstawać mogą pogłoski o członkach Rady szkolnej, przyjeżdżających na inspekcyę i wychwalających młodzież za objawy gremialnego oporu, stawianego gronu profesorskiemu. Nowa to pedagogia do ciekawych zapewne doprowadzi rezultatów.

Skandaliczne zajścia w kuluarach parlamentów. Z Budapesztu donoszą, że podczas wczorajszego posiedzenia sejmu przyszło tam do bardzo niespodziewanego zajścia między wiceprezydentem sejmu Rakovszkym a młodym posłem Farkaszem Haryj, który zarzucił prezydentowi stronniczość wobec pewnego posła rumuńskiego. W największem rozdrażnieniu zawołał Rakovszky do Haryia: „stul pysk zielony młodzieńcze!“ Następstwem tego zajścia będzie pojedynek.

Również w kuluarach sejmowych w Pradze przyszło wczoraj do skandalicznego zajścia między wszechniemcem Iro, a postępowcem niemieckim Zulegerem. Zuleger zarzucił Irowi, że popełnił denuncyacyę wobec pewnego starosty. Wówczas Iro rzucił się za to w korytarzu na Zulegera i chciał go bić. Wmięszali się w to jednak inni posłowie i nie dopuścili do czynnej zniewagi Zulegera.

W Czytelni katolickiej w Krakowie dokonano na rok 1907 następujących wyborów: prezesem [illegible] Świątobliwości, wiceprezesem X. dr. Władysław Vrana, sekretarzem p. dr. Władysław Markiewicz, skarbnikiem p. Leon Kopyciński, bibliotekarzem p. Maryan Bartynowski.

Starorusini przeciw założeniu ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Z Czerniowiec donoszą, że w piątek odbył się tam wiec miejscowych akademików ruskich, na którym rozpatrywano zajście na lwowskim uniwersytecie i kwestyę założenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Wszyscy studenci, biorący udział w wiecu, oświadczyli się jednogłośnie przeciw zakładaniu ruskiej wszechnicy wogóle. Gdyby bowiem założono taki uniwersytet we Lwowie, oznaczałoby to dalszy krok ku wrogiemu wszelkiej kulturze separatyzmowi ukraińców. „Jesteśmy konsekwentni — brzmi uchwała wiecowa — jeśli oświadczamy, że nie potrzeba żadnego ukraińskiego uniwersytetu. Czerniowiecka młodzież ruska nie widzi w założeniu ruskiego uniwersytetu żadnej zdobyczy kulturalnej. Jedynie rozumnym postulatem z naszej strony, jest żądanie założenia w Austryi „russkiego“ (czyli rosyjskiego) uniwersytetu. W ten sposób tylko wyemancypujemy się pod względem narodowym. Na razie żądamy, aby na uniwersytetach we Lwowie i Czerniowcach ustanowiono po jednej katedrze dla wykładów języka i literatury rosyjskiej“. Nazajutrz po wiecu wręczyła osobna deputacya staroruskich studentów powyższe uchwały wiecu na piśmie rektorowi uniwersytetu, dr. Ehrlichowi.

Jubileusz Bełzy. Jak to już donosiliśmy, przypada w bieżącym miesiącu 40-ta rocznica pracy pisarskiej Władysława Bełzy, jednego z naszych najsympatyczniejszych i najbardziej utalentowanych literatów, poety cenionego wysoce za jego prześliczne wiersze i za szlachetne, zawsze rozumne ich tendencye. Jak się dowiadujemy, z uczczeniem tego jubileuszu pośpiesza najpierw Koło literacko-artystyczne. Postanowiło ono zamianować czcigodnego jubilata swoim członkiem honorowym i urządzić na jego cześć bankiet.

Konkursa rozpisują: Urząd gminny w Uhnowie na posadę weterynarza miejskiego, z roczną płacą 1.000 koron. Podania do 31 marca. — Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie na posadę nauczyciela geometryi, tudzież nauki o rzutach i cieniach. Początkowa roczna płaca, wraz z dodatkiem aktywalnym, wynosi 3.400 koron. Podania do 8 kwietnia.

Demonstracya w Stanisławowie. Kiedy wypuszczeni z więzienia akademicy ruscy rozjechali się po Galicyi, kilkunastu z nich pojechało do Stanisławowa. Tam na dworcu oczekiwała na nich ruska młodzież gimnazyalna i owacyjnie odprowadziła ich do miasta, śpiewając przez drogę różne ruskie pieśni patryotyczne, jakoteż i inne rewolucyjne. Demonstracya ta zastanowiła wielu ludzi; zadano sobie mianowicie pytanie, jakim sposobem mogła się już utworzyć taka sprężysta organizacya w kraju, że zaledwie ci akademicy postanowili jechać do Stanisławowa, już tameczna młodzież gimnazyalna wie o tem, zbiera się na dworcu i urządza im owacyę. Tymczasem z relacyi dzisiejszego *Diła* okazuje się, że żadnej organizacyi nie było, a owacya nastąpiła wskutek niezręczności jednego z tamtejszych dyrektorów gimnazyalnych. Oto otrzymał on wiadomość, że akademicy ruscy przyjeżdżają do Stanisławowa, obszedł więc klasy swojego gimnazyum i zawiadomiwszy młodzież, że oni takim to a takim pociągiem przyjadą, surowo jej zakazał, aby szła po nich do pociągu i robiła im jakieś owacye. Młodzież skorzystała z tej wiadomości i coprędzej poleciała na oznaczony pociąg.

Dwie nowe opery polskie ujrzą tymi dniami światło kinkietów teatralnych. We czwartek muzykalne sfery naszego grodu będą się delektowały w teatrze miejskim operą Żeleńskiego „Stara Baśń“; dzisiaj zaś teatr wielki w Warszawie wystawia nową operę nieznanego dotychczas kompozytora p. Adolfa Gurzewskiego, pod tytułem „Dziewica lodowców“. Tytuł tej opery tłómaczy się tem, że jest jakaś legenda, według której w turniach alpejskich króluje jakaś dziewica, szerząca dokoła siebie zniszczenie. Istota ta zabija każdego, kogo pokocha. Jeżeli kogo pocałuje, to on umiera — słowem potęga tej dziewicy polega na tem, że niszczy ona wszelkie życie. W końcu zakochuje się ona naprawdę w strzelcu i pragnie koniecznie wzniecić w jego sercu miłość ku sobie. Tymczasem on, zakochany po uszy w córce młynarza, nie chce wcale słyszeć o „Dziewicy lodowców“. Wtedy ona używa podstępu: układa rzeczy tak, że młynarz żąda od strzelca, żeby przyniósł z gniazda orlego żywe orlątko, a wtedy mu da córkę. Postawił umyślnie warunek taki, którego nikt spełnić nie mógł. Tymczasem strzelec go spełnia; dostaje się na niedostępne szczyty, walczy z orłem, zabija go i wreszcie z gniazda jego zabiera żywe orlątko. „Dziewica lodowców“ śledzi całą tę jego pracę i widząc, że on spełnił to trudne zadanie, postanawia inaczej dopiąć zamierzonego celu: staje na drodze wracającego do młynarki strzelca, przebrana w czarownie piękną dziewicę, przynęca go kokieteryą, upaja jakimś płynem czarodziejskim, odsłania przed nim krainę rozkoszy i ku przepaści wiedzie.

Opera ma być wystawiona z wielkim nakładem pracy i kosztem, gdyż o jej wystawienie dba nietylko dyrekcya teatru, ale i Towarzystwo przyjaciół opery, zawiązane niedawno w Warszawie.

Sztuczną śmietanę wynaleziono w Danii. Jest to jakiś produkt rozmaitych sztucznych i naturalnych tłuszczów. Po rozpuszczeniu w wodzie ciepłej przedstawia się jako coś takiego, co na pierwszy rzut oka robi wrażenie śmietany, dobrej, tłustej i zawiesistej śmietany. Czy jednak i w smaku jest podobny do niej? Fabrykanci utrzymują, że tak. Sprzedają ten produkt bardzo tanio, bo za trzecią część tego, co kosztuje w Danii prawdziwa śmietana, i podobno nastarczyć nie mogą zamówieniom z restauracyi i hotelów rozmaitych miast duńskich i niemieckich.

Temperatura dnia 9 marca o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +1, we Lwowie —6, w Tarnopolu —8, w Czerniowcach —8, w Wiedniu +3, w Salcburgu +4, w Gracu +1, w Pradze +1, w Tryeście +6, w Abbazyi +5, w Raguzie +7, w Budapeszcie —1, w Berlinie +1, w Hamburgu 0, w Monachium 0, w Zurychu +1, w Genewie +4, w Lugano +5, w Anglii —2, w Paryżu +6, w Biarritz +11, w Nizzy +8, w północnych Włoszech +9, we Florencyi +9, w Rzymie +4, w Neapolu +8, w Palermo +11, w Madrycie +9, w Sztokholmie 0, w Petersburgu —4, w Wilnie —7, w Warszawie —1, w Moskwie —5, w Kijowie —4, w Odessie —2, w Serajewie —5, w Belgradzie —1, w Bukareszcie —6, w Sofii —9 w Konstantynopolu +6, w Atenach +7. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano — 4, w poł. 0 R. Bar. 763. Idzie w górę. Pochmurno.

Na balu.

M o r a l i s t a. Co można uczynić dla podniesienia tańca? Dzisiejszy taniec, to bezwstydny uścisk przy dźwiękach muzyki!

M ł o d z i e n i e c (złośliwie). Można odrzucić muzykę.

W restauracyi.

G o ś ć. Panie gospodarzu! w zupie cytrynowej znalazłem munsztuk z papierosa!...

R e s t a u r a t o r. A to gałgan kucharz! dam ja mu za to, że mi kradnie papierosy!... bo to z moich własnych ze złotymi końcami!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: po raz 1 „Sherlock Holmes,“ komedya policyjna w 4 aktach Conana Doyle'a i Ferdynanda Bonna, tłumaczył M. Sachorowski. — We środę „Sherlock Holmes“. — We czwartek po raz pierwszy „Stara baśń,“ opera w 4 aktach według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Władysława Żeleńskiego. — W piątek „Sherlock Holmes.“ — W sobotę o 3 popołudniu „Zbójcy“ Schillera, wieczorem „Stara baśń“. — W niedzielę popołudniu „Moralność pani Dulskiej,“ wieczorem „Manon“ Masseneta. — W poniedziałek „Sherlock Holmes“.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Dnia 20 marca koncert Jana Slezaka, śpiewaka słynnego tenora nadwornej opery wiedeńskiej. Bilety na ten koncert sprzedaje już kasa Filharmonii.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę „Czajka“. — We czwartek „Cierpki owoc.“ — W piątek „Harde dusze“ Sarneckiego. — W sobotę „Świecznik,“ komedya Alfreda de Musset. — W niedzielę popołudniu „Marnotrawny ojciec“ Shawa. Wieczorem „Rycerze północy,“ dramat Ibsena. — W poniedziałek „Wiele hałasu o nic“ Szekspira.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 marca. Sensacyjny program. *Balmore Bros*, amerykańska pantomina. — *Oglos Trio*, sensacyjny akt napowietrzny. — *The 4 Bonnie Burns*, ensambl szkocki. — *Moralność pani Klops*, tragifarsa kołtuńska, *Vitograph*, 10 wspaniałych nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Odpowiedź Administracyi. *WP. A. Zbrożek w Boryniczach.* Na skutek pańskiej reklamacyi przeprowadziliśmy dochodzenie i okazało się, że rzeczywiście wspomniane biuro dzienników pobrało prenumeratę na marzec dla WPana, ale wcale nas o tem nie zawiadomiło, ani też nie zażądało, żebyśmy Panu posyłali naszą gazetę. Fakt ten skłania nas do ponowienia naszej prośby, żeby nie składać prenumerat po biurach dzienników, lecz przysyłać nam je wprost do administracyi. Nasze biura dzienników nie są wcale urządzone w ten sposób, żeby się mogły zajmować zbieraniem prenumeraty na prowincyi. Więc pomimo najszczerszych chęci powstają niedokładności, wskutek czego prenumeratorowie potem narzekają.

Literatura i sztuka.

* **Wizerunek Pana Jezusa.** Krakowskie wydawnictwo „Więcej światła“ wydało obrazek, przedstawiający popiersie Chrystusa Pana, wykonane według fotografii medalionu, jaki znaleziono na Campo dei Fiori w Rzymie, a który wybity został w roku ukrzyżowania Zbawiciela. Obrazek drukowany jest w kolorze rzymskiej sepii na białym kartonie formatu wielkiej oktawy. Na górze i na dole są napisy okolicznościowe, w środku znajduje się medalion z profilem Zbawiciela, ujawniającym w rysach i wyrazie twarzy niezwykłą szlachetność, dobroć i uduchowienie. W wolnem polu medalionu widnieje po lewej stronie profilu Zbawiciela hebrajski napis „Jezus“, po prawej stronie rok wybicia, również w pisowni hebrajskiej. Obrazek ten, jako podobizna jedynego autentycznego wizerunku Chrystusa Pana, będzie cennym nabytkiem dla każdego chrześcijanina.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 10 marca.

(Z). Obroty handlowe na wszystkich rynkach zbożowych były w ubiegłym tygodniu bardzo małe, mimo to jednak tendencya cen była wszędzie silna. Przypisać to należy w pierwszym rzędzie niezwykłym stosunkom atmosferycznym, które nie dają absolutnie żadnej podstawy do zoryentowania się w sytuacyi. Znikąd wprawdzie niema jeszcze pozytywnych doniesień o szkodach, zrządzonych w zasiewach ozimych, mimo to jednak powszechną jest obawa, że szkody będą i to bardzo znaczne. Skonstatować ich na razie nie można ze względu na to, że wszędzie jeszcze gruba warstwa śniegu zalega ziemię. Ta zwłaszcza okoliczność, że ostatnimi czasy po krótkich peryodach odwilży nastawały znów ostre mrozy, wzbudza największe obawy, iż tegoroczna niebywale sroga zima da się we znaki rolnikom. Oczywiście także wiosenne roboty w polu doznają w tym roku znacznego opóźnienia.

Lody na Dunaju jeszcze nie spłynęły. Od niepamiętnych czasów zdarza się to po raz pierwszy, aby niemal w połowie marca Dunaj był jeszcze zamarznięty w środkowym biegu. Wobec tego i żegluga na południe od Budapesztu nie może być otwarta, a w transporcie zbożowym zajdzie co najmniej czterotygodniowe opóźnienie. Młyny jednak muszą uzupełniać swe zapasy, gdyż zapotrzebowanie mąki jest duże.

Zakupna zboża do Rosyi, które w lutym wywołały taki alarm na zagranicznych targach i stały się powodem raptownej zwyżki cen, obecnie już ustały.

Handel owsem był w ciągu minionego tygodnia bardzo ożywiony.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: Pszenicy 126 wagonów, żyta 508, jęczmienia 366, owsa 159, kukurudzy 36, soczewicy 7 wagonów.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska (78 do 82 kilo) 8·15 do 8·65, banatka (76 do 80 kilo) 7·85—8·15, słowacka (76 do 81 kilo) 7·65—8·10, dolnoaustryacka (75 do 79 kilo) 7·55—7·95.

Żyto słowackie (72 do 74 kilo) 7·00 do 7·20, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·95—7·15, austryackie (71 do 74 kilo) 6·90 do 7·15.

Jęczmień morawski 8·25—8·85, z doliny Morawy 7·40—7·80, słowacki 7·30—8·15, ze stacyi nad środkowym Dunajem 00·0—0·00, północno-węgierski loco stacya 6·60—7·70, cisański loco stacya 5·90—6·70, jęczmień na paszę 6·30—6·70.

Kukurudza węgierska 5·75—5·95, Cinquantin 6·55—6·95.

Owies węgierski średnie gatunki 7·95 do 8·15, prima 8·15—8·50.

§ **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 4 marca do 10 marca bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa.

Pszenica 8.15—8.25, żyto 6.20—6.35, jęczmień browarny 7.25—7.60, pastewny 6.80—7.20, owies 8.35 — 8.55. Kukurudza 6.25—6.35. Proso 0.00 do 0.00. Groch do gotowania 9.00—9.60, pastewny 6.70—7.10, bobik 6·50—6.70, wyka 6·80—7.10. Koniczyna czerwona 62.50—70.00, biała 30.00 do 40.00, szwedzka 60.00—70.00, rzepak zimowy 12.40 12.60, lnianka 11.00—11.25, nasienie lniane 10.25 do 10.75, nasienie konopne 9.75 —10.00, tymotka 30.00—35.00. Chmiel 82.50—110.00. Nafta zwykła 16.50—17.50, salonowa 18.50—20.00. — Spirytus 10.000 literpercent gotowy, kontyngentowany 40.85 do 41.20. Spirytus nadkontyngent. (ekskontyng.) 23.50—23.85.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. Donoszą z Budapesztu, że rząd węgierski zakończył rokowania z pierwszorzędnemi towarzystwami okrętowemi o urządzenie służby okrętowej pod flagą węgierską z Rjeki do Ameryki. Zakończono też rokowania z północno-niemieckim Lloydem i niemiecką Linią lewantyńską o zorganizowanie węgierskiej linii okrętowej do Azyi mniejszej. Uregulowanie służby Rjeka-Ameryka nastąpi po rozwiązaniu umowy z Linią Kunarda. Najszybsze linie okrętowe niemieckie belgijsko-holenderskie i francuskie wezmą udział w urządzeniu pod flagą węgierską węgierskiego Towarzystwa okrętowego Rjeka-Nowy Jork.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt. Poseł Farkasbazy wyzwał wiceprezydenta Izby posłów Rakovszky'ego na pojedynek z powodu obrazy podczas sprzeczki.

Sofia. Morderca prezydenta ministrów Petkowa jest rodem z miasta Widdinia, nazywa się Aleksander Petrow. Podczas przesłuchania na policyi podał, że nie ma żadnych wspólników. a zamach wykonał w tym celu, „aby oswobodzić Bułgarów“. Okazuje się jednak, że widziano mordercę w towarzystwie trzech innych osób.

Zaraz po zamachu zebrała się rada ministrów i uchwaliła wydać nadzwyczajne zarządzenia wojskowe dla Sofii i prowincyi.

Sofia. Naoczny świadek zamachu na Petkowa opowiada: Prezydent ministrów powracał około godz. 5 popołudniu w towarzystwie ministra wojny Sawowa, ministra handlu Genadjewa i ministra skarbu Pajakowa z przechadzki w parku Borysa, położonego w południowej stronie miasta. W drodze powrotnej do miasta przyskoczył do ministrów młody człowiek i strzelił z rewolweru. Pierwszy strzał zranił ministra handlu Genadjewa w ramię, następny strzał ugodził Petkowa powyżej łopatki, inne strzały chybiły. Prezydent ministrów próbował wsiąść do jadącego opodal powozu, jednakże padł koło stopni powozu na ziemię i w kilku minutach potem, gdy go wieziono powozem, zmarł jak się zdaje wskutek tego, iż kula naruszyła serce.

Sprawca zamachu jest wydalonym urzędnikiem, nazywa się Petrow. Próbował uciec, dogonił go jednak przechodzący drogą porucznik gwardyi Konstantynow i natarł na niego z dobytą szablą; poczem dwaj żołnierze policyjni ubezwładnili mordercę.

Agent policyjny, który zawsze towarzyszył Petkowowi, dał kilka strzałów rewolwerowych do uciekającego mordercy, lecz chybił.

Rana ministra handlu Genadjewa zdaje się być lekką. Ogólnie panuje przekonanie, że chodzi o akt osobistej zemsty na Genadjewie, a prezydent ministrów przypadkowo padł ofiarą zamachu.

Według innej relacyi, sprawca zamachu miał wspólników, którzy zdołali uciec.

Sofia. Po zamachu zebrali się ministrowie na naradę. Ministrowi spraw zagranicznych Stanciowowi oddano prezydyum gabinetu i tymczasowo tekę robót publicznych, zaś lekko rannemu Genadjewowi powierzono tymczasowo tekę ministerstwa spraw wewnętrznych.

Minister Genadjew broniąc się, zranił mordercę, który strzelał z bliska. Oficer konnicy Konstantynow, który przypadkiem był świadkiem zamachu, dobył szabli i zranił mordercę w ramię. oraz wytrącił mu rewolwer z ręki. Morderca kupił wczoraj rewolwer za 16 franków w jednym z tutejszych sklepów.

Ogromny tłum ludności zebrał się po zamachu pod domem Petkowa i długi czas stał pod tym domem. Genadjew do późna w nocy przyjmował odwiedziny znajomych, którzy składali mu życzenia z powodu ocalenia. W mieście panuje zupełny spokój. Prefektowi policyi oddano wojsko do rozporządzenia. Izba zbiera się dziś popołudniu.

Warszawa. Dzienniki donoszą, że byli posłowie polscy do Dumy wysłali do Petersburga telegram z powitaniem nowych posłów i gratulacyami z powodu solidarności obu polskich kół poselskich. Na to nadeszła z Petersburga od członków Koła polskiego telegraficzna odpowiedź w następującem brzmieniu: „Serdeczne podziękowanie od członków Koła Litwy i Rusi, solidarnie idącego *pro foro externo* z Kołem Korony“. — Drugi telegram z podziękowaniem nadszedł od Koła Królestwa polskiego.

Warszawa. Zmarły niedawno w Askabadzie lekarz Czesław Iwaszkiewicz, Polak, zapisał 1000 rubli Macierzy polskiej.

Moskwa. Rozpoczęli dziś strejk ślusarze miejskiej kolei elektrycznej, skutkiem czego musiano zupełnie wstrzymać ruch. Również robotnicy gazowni grożą bezrobociem, jeżeli żądania ślusarzy nie będą uwzględnione. Wśród robotników wodociągów prowadzona jest agitacya, dotąd bez najmniejszego rezultatu; natomiast wśród służby rzeźniczej daje się zauważyć wzburzenie.

Mohylow podolski. Na ulicach rozlepiono ogłoszenia jenerała-gubernatora, że do pogłosek o przygotowującym się pogromie żydów nie należy przykładać wagi, gdyż gubernator do żadnych gwałtów, ani pogromów nie dopuści.

Elizawetgrad. Wystrzałem z rewolweru zabito tu przewodniczącego związku narodu rosyjskiego Aleksandra Prochorowa.

Kalisz. Otwarto tu czytelnię Macierzy szkolnej imienia Mickiewicza.

Moskwa. Aresztowano tu adwokata Zdanowa, podejrzanego o udział w obrabowaniu skarbnika instytutu rolniczego.

Odesa. W oddziale banku rosyjskiego dla handlu zewnętrznego znaleziono bomby, które przyniósł kancelista Kuźmin. Przygotowywano zamach na kasę.

Paryż. Dziś w nocy zmarł b. prezydent Rzeczypospolitej Casimir Perier.

Marsylia. Podczas orkanu zawaliła się będąca w budowie fabryka i pogrzebała pod gruzami 9 robotników.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Budapeszt 12 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 7·58—7·59, na maj 7·58—7·59, na październik 7·90—7·91; żyto na kwiecień 6·78—6·79, na maj 0·00—0·00, na październik 6·82—6·83; owies na kwiecień 7·68—7·69, na maj 7·65—7·67, na październik 6·74—6·77; kukurudza na maj 5·25—5·26, na lipiec 5·39—5·40. Rzepak na sierpień 13·60—13·70. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: dobra. — Usposobienie: silne. — Pogoda: piękna, lecz zimno.

Wiedeń 12 marca. (Giełda towarowa). Cukier 20·80—20·90, 20·65—20·75 (spokojnie). — Spirytus 43·40—44·00 (idzie w górę). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 12 marca.

Marki 117.77, renta majowa 99.00, węgierska renta koronowa 95·00, akcye: austr. zakł. kredyt. 686·00, węg. zakł. kred. 808·00. anglobanku 314·00, unionbanku 592·50, bankvereinu 566.00, länderbanku 465·00, kolei państw. 681·25, lombardy 154·50, akcye kolei Elbethal 000·00, fabryki broni 564·00, tytoniowe 000·00, alpiny 619.75, Rima Muranyi 568·50, prag. T. żel. 0000·00, losy tureckie 183·25, ruble 253.50. Usposobienie: silne.

5% renta rosyjska na r. 1907 85·10.

Lwów 12 marca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 577.— do 582.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 583·00 do 593·00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —. do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 115·—140 —.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·50 do 111·20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·50 do 101·20 4 proc. los. w 60 lat 97·40. do 98·10. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·50 do 102·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·80 do 98·70.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 9 ·80 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 97·80 do 98·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99·30—100·00. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·00 do —.—. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 100.70 do 101·40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 97·30 do 98·00. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —.— do —.— 4 pr. c. z 1893 r. 98·00—98·70. miasta Lwowa 4 proc. 95·50 do 96·20, 4% bez podatku (konwers.) 98·10 - 98.80,

Monety. Dukat cesarski 11·26 do 11·42. Napoleondor 19·04 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 252·00 do 254·00. 100 marek niemieckich 117·40 do 117·90

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8·40***, 5.50*, 8.45, 5.35, 9.00*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50. 10,30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25, 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.05*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec. **2.51, 2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25 .
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa. Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.